

Agnieszka Mroziak

Od wyborów Miss America do "wojen pornograficznych" : amerykańskie feministki w mediach

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 2, 92-112

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Mrozik

OD WYBORÓW MISS AMERICA DO „WOJEN PORNOGRAFICZNYCH”. AMERYKAŃSKIE FEMINISTKI W MEDIACH

Amerykańskie feministki są „obecne” w mediach od blisko półtora wieku, a więc od słynnej konwencji w Seneca Falls w 1848 roku, podczas której odczytano kluczową dla ruchu kobiecego *Declaration of Sentiments*, wzorowaną na Deklaracji Niepodległości. Od początku istnienia ruchu feministycznego w Stanach Zjednoczonych obecność jego działaczek w mediach była problematyczna. Dziennikarze, pisząc o feministkach, chętnie posługiwali się stereotypami, natomiast niezmiernie rzadko zamieszczali rzetelne informacje o postulatach i programach sufrażystek. Jeszcze w latach pięćdziesiątych feministkę – sfrustrowaną, niespełnioną życiowo dziwaczkę – przeciwstawiano „prawdziwej kobiecie”: żonie, matce, amerykańskiej patriotce.

Ruth Rosen, badaczka historii amerykańskiego feminizmu, zwraca uwagę, że w początkowej fazie „drugiej fali” media wykazywały niewielkie zainteresowanie dla ruchu kobiecego. Informacje o pierwszej organizacji feministycznej, National Organization for Women (NOW), pojawiały się w prasie sporadycznie: pomiędzy „przepisem na indyka” a prezentacją najnowszych trendów w modzie¹. Natomiast wywodzący się z Nowej Lewicy feminizm radykalny był przez dziennikarzy traktowany nie jako odrębna siła polityczna, ale jako jeden z mniej znaczących ruchów kontestatorskich lat sześćdziesiątych². Aż do głośnego protestu podczas wyborów Miss America w Atlantic City w 1968 roku o feministkach mówiono jedynie przy okazji wzmianek o Nowej Lewicy, hippisach czy Ruchu Praw Obywatelskich. Wydarzenia z Atlantic City przyciągnęły uwagę mediów i przyczyniły się w dużej mierze do „wylansowania” feminizmu jako samodzielnej siły politycznej. W pewnym sensie zainteresowanie dziennikarzy pozwoliło feministkom zaistnieć w sferze publicznej. Ich głos stał się „słyszalny” i rozpoznawalny, a co za tym idzie – zyskał na znaczeniu.

Lata osiemdziesiąte XX w. i tzw. „backlash” (czyli kontratak) to w Ameryce, zdaniem Susan Faludi, czas „medialnej nagonki” przeciwko kobietom w ogóle, a feministkom w szczególności. Przeprowadzona przez tę badaczkę uważna analiza relacji

¹ R. Rosen, *The World Split Opens. How the Modern Women's Movement Changed America*, New York 2000, s. 79-80.

² A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975, s. 114-167.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

dziennikarskich dowodzi, że w mediach dosyć często dochodziło wtedy do „ataków” na feministki. Faludi zwraca uwagę, że wysiłki dziennikarzy poszły w kierunku pogłębienia kontrastu między feministką a „zwykłą” kobietą. Pojawiły się również sugestie, że feminizm nie jest już potrzebny, gdyż kobiety zrealizowały w sferze publicznej większość swoich postulatów³. Jennifer Baumgardner i Amy Richards, autorki *Manifesty* (2000), powołując się na wyliczenia Eriki Jong, podają, że od 1968 roku w samym tylko tygodniku „Time” śmierć feminizmu ogłaszano 119 razy⁴.

Dzisiaj o samych feministkach mówi się mało; częściej pojawiają się w mediach tematy niegdyś uznawane za postulaty ruchu feministycznego, a dziś traktowane po prostu jako „problemy kobiet”, np. aborcja, molestowanie, przemoc domowa, gwałt⁵. Feminizm w wersji popkulturowej (z etykietką postfeministyczna) egzystuje w poradnikach dla kobiet czy w tzw. magazynach kobiecych, natomiast „trzecia fala” szuka schronienia albo na łamach największego pisma feministycznego „Ms.”, albo we własnych alternatywnych mediach. Od czasu do czasu jednak (najczęściej w trakcie różnych kampanii politycznych) ruch feministyczny pokazuje swą siłę: organizacje kobiece urządzają marsze, pikety, demonstracje; zbierają podpisy pod różnymi wnioskami; lobbują w Kongresie⁶. Wówczas feminizm jako „news” znów pojawia się na pierwszych stronach gazet. Opowieść dziennikarzy o ruchu kobiecym, której finał ogłaszano tak wiele razy, ciągle zdaje się nie mieć końca.

W tekście przyglądam się trzem głośnym akcjom feministek „drugiej fali”. Są to kampanie o tyle ważne, że każda z nich sygnalizuje pewien etap aktywności ruchu kobiecego w Stanach Zjednoczonych. Po pierwsze więc. protest radykalnych feministek podczas wyborów Miss America w Atlantic City we wrześniu 1968 roku, który oznaczał symboliczne narodziny „drugiej fali” ruchu kobiecego w Ameryce. Od tego momentu feminizm pojawił się na forum mediów i zyskał zainteresowanie dziennikarzy. W Atlantic City dokonał się również ostateczny podział na feministki liberalne i radykalne, przy czym te ostatnie nadawały ton aktywności ruchu do 1975 roku.

Po drugie, protest w nowojorskiej redakcji magazynu dla kobiet „Ladies’ Home Journal” w marcu 1970 roku, który przypadł w szczytowej fazie działalności ruchu feministycznego w Stanach Zjednoczonych. Od tego momentu dokonały się w prężnym myśleniu medialnym duże zmiany w zakresie polityki personalnej i wynagrodzeń dla

³ S. Faludi, *Backlash: The Undeclared War against American Women*, New York 1991.

⁴ J. Baumgardner, A. Richards, *Manifesta. Young Women, Feminism and the Future*, New York 2000, s. 93.

⁵ L. Huddy, *Feminists and Feminism in the News. W: Women, Media, and Politics*, pod red. P. Norris, New York-Oxford 1997; D. L. Rhode, *Media Images Feminist Issues. W: Feminism, Media, and the Law*, pod red. M. A. Fineman, M. T. McCluskey, New York-Oxford 1997.

⁶ 25 kwietnia 2004 roku odbyła się w Waszyngtonie wielka manifestacja pod hasłem „March for Women’s Lives” w obronie prawa kobiet do aborcji (wywalczonego w 1973 roku). Wzięło w niej udział blisko 1,150,000 osób. Za przygotowanie demonstracji odpowiedzialna była National Organization for Women (NOW), a także pięć innych organizacji: Black Women’s Health Imperative, Feminist Majority, NARAL Pro-Choice America, National Latina Institute for Reproductive Health oraz Planned Parenthood (www.now.org/march).

pracowników obojga płci. Za przykładem „Ladies' Home Journal” poszły również inne redakcje prasowe i telewizyjne, a feministki zyskały wiele sojuszniczek wśród dziennikarek. Akcja dała działaczkom ruchu kobiecego rozgłos i „sławę”, ale zarazem niosła niebezpieczeństwo podziałów, konfliktów oraz wrogości wobec „liderek” ruchu.

Po trzecie wreszcie, słynna kampania antypornograficzna prowadzona przez Dworkin i MacKinnon na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, której efektem było przyjęcie (na krótko) w kilku amerykańskich miastach (m.in. w Indianapolis w 1984 roku) poprawki do rozporządzenia municypalnego, ujmującej pornografię „jako rodzaj dyskryminacji płciowej i stwarzającej podstawę dla wnoszenia indywidualnych skarg przeciw publikacjom pornograficznym”⁷. Chociaż akcja antypornograficzna zyskała początkowo wiele zwolenniczek wśród feministek, kolejne etapy tej kampanii doprowadziły do poważnych konfliktów i rozłamu w ruchu kobiecym – tzw. wojen pornograficznych. Spory wokół pornografii zbiegły się w czasie z „kontruderzeniem” prawicowych polityków i dziennikarzy, wymierzonym w ruch feministyczny, i w dużym stopniu przyczyniły się do spadku zaufania Amerykanek do organizacji kobiecych.

Wielkie wejście: wybory Miss America w 1968 roku

Wiedziałyśmy, że naszym głównym zadaniem była analiza opresji kobiet, ale nadszedł czas działania; czegoś odważnego i zuchwałego, co pozwoliłoby włączyć ruch wyzwolenia kobiet do gry.

Susan Brownmiller, *In Our Time*

Powstanie National Organization for Women w listopadzie 1966 roku nie wywołało zainteresowania dziennikarzy. Feministki skupione wokół Betty Friedan były dziennikarkami, prawniczkami, ekspertkami ds. kontaktów z mediami, działaczkami politycznymi (m.in. Bella Abzug, Pauli Murray, Gerda Lerner, Addie Wyatt, Esther Peterson). Pracowały nad wizerunkiem NOW, korzystając z pomocy najlepszych firm public relations. Wybierały jednak dość konwencjonalne sposoby komunikowania z dziennikarzami: organizowały konferencje prasowe, udzielały wywiadów dla największych pism, długo planowały poszczególne akcje, często unikały kontrowersyjnych tematów (takich na przykład jak obecność lesbijek w ruchu). Być może dlatego przez długi czas media nie poświęcały wiele uwagi ani powstałej organizacji, ani podejmowanym przez nią działaniom⁸.

Kontakty z mediami (czy raczej forma tych kontaktów) stały się jedną z przyczyn rozłamu w NOW, w którym od początku dochodziło do konfliktów między feministkami liberalnymi – zwolenniczkami rozwiązań legislacyjnych i zainteresowanych

⁷ K. Ślęczka, *Feminizm: ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999, s. 220.

⁸ Por. np. R. Rosen, *The World Split Open...*, dz. cyt., s. 78-88.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

głównie poprawą sytuacji prawnej kobiet – oraz działaczkami radykalnymi, które wybierały metody „widowskowe” (głośne protesty, demonstracje, happeningi) i reagowały na najbardziej wstydlive problemy Amerykanek (molestowanie, gwałt, przemoc w rodzinie, kontakty lesbijskie). W 1967 roku grupa młodych aktywistek odłączyła się od NOW i założyła własną organizację – New York Radical Women, do której wkrótce przystały kobiety współpracujące z Nową Lewicą, ruchem antywojennym czy Ruchem Praw Obywatelskich⁹.

Radykalne działaczki (np. Ti-Grace Atkinson, Florynce Kennedy, Kate Millett), które niechętnie uczestniczyły w „wyreżyszerowanych” akcjach NOW, postawiły w swych działaniach na ekspresję: były głośne, krzykliwe, barwne. Wykorzystywały w swoich kampaniach zarówno tradycyjne metody protestu (np. praktyka „sit-in” zastosowana po raz pierwszy przez działaczy Ruchu Praw Obywatelskich), jak również zupełnie nowe formy wyrazu (np. „speak-out” w przypadku mówienia o aborcji, a także sesje „consciousness-raising” w celu budzenia świadomości kobiet i wzmacniania ich solidarności). Nic dziwnego, że działania przyciągały swym rozmachem uwagę mediów¹⁰.

Pierwszym istotnym sprawdzianem skuteczności radykalnych feministek była ich akcja protestacyjna podczas wyborów Miss America w Atlantic City 7 września 1968 roku. Susan Brownmiller wspomina, że działaczki ruchu feministycznego przez długi czas były przekonane, że „rewolucja zacznie się w Chicago”, bo tam właśnie miała miejsce demonstracja przeciwko burmistrzowi miasta, zorganizowana w trakcie konwencji wyborczej Demokratów¹¹. Tymczasem z punktu widzenia Carol Hanisch, pomysłodawczyni akcji w Atlantic City, o wiele ważniejszym wydarzeniem były zbliżające się wybory Miss America – prestiżowa impreza przyciągająca tłumy sponsorów, reklamodawców, dziennikarzy oraz ogromną publiczność: głównie męską, ale także mnóstwo chętnych do uczestniczenia w konkursie kobiet. Zdaniem Hanisch,

⁹ Szczegółowo o początkach radykalnego feminizmu pisze A. Echols, *Daring to Be Bad: Radical Feminism in America 1967-1975*, przedmowa E. Willis, Minneapolis-Oxford 1989, s. 51-101.

¹⁰ Leonie Huddy, autorka pracy o wizerunku feministek „drugiej fali” w środkach przekazu, podkreśla, że uwagę mediów przyciągają przede wszystkim zjawiska nowe i głośne: organizowane z dużym rozmachem protesty, manifestacje, protesty, akty agresji i przemocy itp. – jednym słowem, zdarzenia bądź zachowania, które budzą ogromne emocje i nie pozostawiają nikogo obojętnym. Zdaniem Huddy, dziennikarze piszący o kampaniach feministycznych od początku szukali w działaniach aktywistek elementu sensacji, niespodzianek, „dziwacznych” zachowań, które miały być tylko atrakcją sezonu (por. L. Huddy, *Feminists and Feminism in the News*, dz. cyt., s. 191-193). Podobne uwagi wypowiada Susan Brownmiller, która, dokonując rozróżnienia między medialną strategią NOW (zaplanowaną i opracowaną w szczegółach przez znane firmy public relations) a żywiołowym i spontanicznym działaniem aktywistek z New York Radical Women, WITCH, Redstockings, The Feminists itp., podkreśla szczególnie zainteresowanie dziennikarzy feministycznymi happeningami o charakterze groteskowo-parodystycznym (por. S. Brownmiller, *In Our Time: Memoir of a Revolution*, New York 2000, s. 7-8). Zresztą już Bachtin pisał, że nic tak nie przyciąga uwagi i nie wywiera takiego wpływu jak zachowania teatralne, które prowadzą do karnawalizacji kultury – podważenia norm dominującego systemu przez działania grup podporządkowanych, zmierzających do zanegowania i odrzucenia dotychczasowych wartości (por. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Goreniewie, oprac. S. Balbus, Kraków 1975).

¹¹ S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 36.

Miss America była „ikoną, która mówiła kobiecie, jak ma wyglądać, co nosić i jak, jak chodzić, jak mówić, co mówić (a czego nie), aby być uznaną za atrakcyjną. W skrócie: być piękną (nieważne, ile to kosztuje czasu i pieniędzy), uśmiechać się (bez względu na samopoczucie) i nie wprowadzać zamieszania”¹². Korona Miss America była niewątpliwie marzeniem wielu kobiet, co często podkreślał w swoim programie rozrywkowym popularny prezenter telewizyjny David Susskind: „Codziennie w życiu każdej kobiety pojawia się myśl o udziale w konkursie Miss America”¹³.

Celem uczestniczek protestu było wyrażenie głośniego sprzeciwu wobec seksistowskiej wymowy wyborów Miss America. Zdaniem feministek, zarówno organizatorzy konkursu, jak i wydawcy poczytnych magazynów kobiecych (np. „Ladies’ Home Journal”, „Good Housekeeping”, „Glamour”, „Cosmopolitan”) kreowali i podtrzymywali stereotypowy wizerunek kobiety: amerykańskiej patriotki, żony, matki, gospodyni domowej oraz obiektu seksualnego. Dodatkowe emocje aktywistek, z których wiele było związanych z Nową Lewicą, budziła oprawa wyborów Miss America – ogromnej kampanii promocyjnej dla wielkich koncernów przemysłowych. Pisała o tym Robin Morgan: „[Konkurs – przyp. A. M.] Miss America był idealny dla nas, feministek związanych z Nową Lewicą. Dotyczył kapitalizmu, militarystyki, rasizmu i seksizmu – wszystko w jednym”¹⁴.

Jak wspomina Susan Brownmiller, w dzień protestu blisko sto feministek przyjechało autobusami do Atlantic City. Były wśród nich zarówno aktywistki z NYRW (organizatorki akcji), jak i z NOW, Women Strike for Peace i wielu innych, które przybyły z Nowego Jorku, Bostonu, Waszyngtonu, Detroit, Florydy i New Jersey¹⁵. Organizatorki akcji przywoziły ze sobą transparenty z hasłami „Miss America to wielkie kłamstwo”, wznosiły okrzyki „Nigdy więcej Miss America” i „Wolność dla kobiet”, a także udekorowały owcę, aby „parodiowała sposób, w jaki uczestniczki konkursu (wszystkie kobiety) są szacowane i oceniane niczym zwierzęta na targu”¹⁶. Niektóre feministki przywiązały się łańcuchami do wielkiej kukły, symbolizującej Miss America, aby podkreślić fakt zniewolenia kobiet przez „standardy urody”; inne zaś przygotowały wielki „śmiećnik wolności” („freedom trash can”), do którego wrzuciły „narzędzia tortur dla kobiet”: buty na wysokich obcasach, staniki, sztuczne rzęsy, egzemplarze „Playboya”, „Cosmopolitan” i „Ladies’ Home Journal”.

Uczestniczki protestu zamierzały podpalić zebrane akcesoria, lecz nie zrobiły tego z obawy przed policją. Niemniej jednak dziennikarze podchwycili wiadomość o planowanej akcji i następnego dnia w amerykańskich mediach pojawiły się sensacyjne

¹² C. Hanisch, *The Letters from the Women's Liberation Movement. W: The Feminist Memoir Project. Voices from Women's Liberation*, pod red. R. Blau DuPlessis, A. Snitow, New York 1998, s. 198, przeł. A. M.

¹³ Tamże, s. 198, przeł. A. M.

¹⁴ Cyt. za: S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 36, przeł. A. M.

¹⁵ Tamże, s. 38.

¹⁶ A. Echols, *Daring to Be Bad...*, dz. cyt., s. 93, przeł. A. M.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

doniesienia o powstaniu ruchu „palaczek staników” („bra-burners”). Carol Hanisch wspomina: „Władze Atlantic City zabroniły nam używać ognia na promenadzie, tak więc nic nie zostało spalone. Jednak termin »palaczki staników« stał się etykietką dla feministek z mojego pokolenia. Ryzykowna wymowa terminu »palaczki staników« uczyniła akcję większą niż wiele feministek by sobie tego życzyło”¹⁷.

Autorką terminu „palaczki staników” była Lindsay Van Gelder, dziennikarka „New York Post”, która dzień po proteście w Atlantic City napisała artykuł *Bra Burners & Miss America*. Po latach przyznała: „W rzeczywistości one [feministki – przyp. A. M.] nigdy nie spaliły swoich staników z powodu przepisów przeciwpożarowych w Atlantic City. Ale termin przeszedł do historii. Drzę na samą myśl o tym, jaki będzie mój pseudonim – »Ona wymyśliła palenie staników«”¹⁸.

Uczestniczki protestu wspominają dziś, że ich celem było zwrócenie uwagi opinii publicznej na seksistowską wymowę konkursu Miss America, jak również nagłośnienie samego ruchu feministycznego, który w Atlantic City zaznaczył swoją odrębność od innych ruchów społecznych i politycznych: „Kiedy czytałyśmy poranne gazety, wiedziałyśmy, że nasz główny cel został osiągnięty: tuż pod nagłówkami, obwieszczeniami panowanie nowej Miss America, pojawiły się informacje o ruchu wyzwolenia kobiet, który żądał o wiele więcej niż tylko »równej płacy za równą pracę«”¹⁹.

W trakcie akcji w Atlantic City feministki zgodziły się rozmawiać tylko z dziennikarkami, odmawiały natomiast udzielania wywiadów mężczyznom-reporterom, chcąc skłonić redakcje poszczególnych pism do umożliwienia kobietom wykonywania innych zadań niż tylko biurowe. Carol Hanisch wspomina, że takie żądanie wzbudziło niechęć pracujących w mediach mężczyzn, natomiast Robin Morgan opowiada o rodzących się w Atlantic City przyjaźniach między feministkami i niektórymi dziennikarkami²⁰. Podczas protestu przeciwko konkursowi Miss America feministki stworzyły własną sieć kontaktów z prasą; wiele dziennikarek zarówno wtedy, jak i w następnych latach zasililo szeregi ruchu feministycznego, a niektóre (jak np. Gloria Steinem) stały się nawet jego liderkami²¹.

Niewątpliwie największą korzyścią płynącą z akcji w Atlantic City był „szum medialny” wokół feministek: informacje o ruchu wyzwolenia kobiet pojawiły się zarówno w telewizji, jak i w prasie, przy czym kilka razy na okładce (np. „New York Timesa”).

¹⁷ C. Hanisch, *The Letters from...*, dz. cyt., s. 199, przeł. A. M.

¹⁸ S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 37, przeł. A. M.

¹⁹ C. Hanisch, *The Letters from...*, dz. cyt., s. 200, przeł. A. M.

²⁰ R. Morgan, *Saturday's Child: A Memoir*, New York 2001, s. 259-263. Morgan przywołuje postać Charlotte Curtis, dziennikarki i współwydawcy „New York Timesa”, która nie tylko napisała bardzo pochlebny artykuł o akcji feministek w Atlantic City, ale również swoją postawą dowiodła sympatii dla organizatorek protestu, a później przez wiele lat współpracowała z ruchem feministycznym.

²¹ S. Brownmiller wspomina, że Shana Alexander, dziennikarka magazynu „Life”, napisała w swoim artykule o proteście w Atlantic City, że chciała, aby organizatorki akcji „posunęły się dalej” w swoich działaniach. Por. S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 41.

Susan Brownmiller pisze, że wprawdzie kamery rejestrujące na żywo przebieg konkursu, skrzętnie unikały filmowania zwisającego z balkonu wielkiego transparentu z napisem „Ruch Wyzwolenia Kobiet”, ale widzowie przed telewizorami z pewnością słyszeli skandowane hasła i okrzyki usuwanych ze studia feministek²². Natomiast Lindsay Van Gelder, dziennikarka „New York Post”, wspomina, że przez długi czas po ukazaniu się jej artykułu o proteście w Atlantic City czytelnicy zasypywali redakcję telefonami i listami z prośbą o kontakt z Robin Morgan – jedną z nielicznych feministek wymienionych w tekście z imienia i nazwiska²³.

Carol Hanisch podkreśla wpływ protestu w Atlantic City na życie milionów Amerykanek: nie tylko nastąpił wzrost znaczenia zatrudnionych w mediach kobiet, ale wkrótce po wydarzeniach z 1968 roku zmieniła się także formuła wyborów Miss America²⁴. Hanisch wspomina również o zmianach w dziedzinie kobiecej mody, która dotąd była ważnym narzędziem kontroli w męskich rękach, a po akcji feministek zaczęła wreszcie służyć kobietom. Odeszły zatem w niepamięć pończochy (zastąpione przez rajstopy), pojawiła się lepszej jakości bielizna, spodnie zyskały ogromną popularność, a buty na wysokich obcasach stały się raczej wyjątkiem niż regułą: „W końcu to, co leży u podstaw »kwestii wyglądu«, to męskie przywileje i kontrola. Nie chodzi tylko o seksualną atrakcyjność przeciwstawianą wygodzie: chodzi o władzę. Chodzi o nieustanne przypominanie zarówno kobietom, jak i mężczyznom, że jesteśmy »inne«. Jak ujęła to Simone de Beauvoir”²⁵.

Jednak obok pozytywnych skutków protestu w Atlantic City, pojawiły się również mniej korzystne następstwa. Cena, jaką przyszło aktywistkom zapłacić za zakłócenie ustalonego porządku, okazała się wysoka. Feministki, które świadomie i celowo wybrały rolę „antagonisty” kwestionującego odwieczną hierarchę władzy w sferze publicznej, stały się „wrogiem”, „obcym”, „innym”. Nie wpasowały się w istniejące schematy i układy, a bunt wobec tradycyjnych wartości przyplaciły marginalizacją, izolacją i lekceważeniem przez media.

Jednym z niebezpieczeństw, płynących z akcji w Atlantic City, był ukształtowany przez dziennikarzy stereotyp feministki – „zimnej”, „bez poczucia humoru”, „ekstremistki”, „lesbijki” o „owłosionych nogach” i oczywiście „palaczki staników”²⁶ – odstraszący „zwyczajne” kobiety od ruchu feministycznego. Kolejne zagrożenie wiązało się z wymową samego protestu i postawą feministek, które poprzez swój bojkot konkursu Miss America naraziły się „przeciętnym” Amerykankom, nieidentyfikującym się z etykietką „obiektu męskiego pożądania” (lub niemającym nic przeciwko

²² Tamże, s. 40.

²³ Tamże, s. 37.

²⁴ A. Echols podaje, że w związku z protestem feministek Pepsi-Cola wycofała się ze sponsorowania konkursu, a organizatorzy wyborów Miss America rozważali nawet opcję usunięcia publiczności ze studia, aby uniknąć podobnych historii w przyszłości. Por. A. Echols, *Daring to Be Bad...*, dz. cyt., s. 96.

²⁵ C. Hanisch, *The Letters from...*, dz. cyt., s. 200-201, przeł. A. M.

²⁶ D. L. Rhode, *Media Images Feminist Issues*, dz. cyt., s. 14.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

takiej etykietce). Choć więc Judith Duffett dowodziła, że celem feministek nie było wcale „upokorzenie Miss America, lecz atak na męski szowinizm, komercjalizację urody, rasizm i opresję kobiet, symbolizowane przez konkurs”, Carol Hanisch miała świadomość, że protest miał wymowę „antykobieca”: „Hasła w stylu »Miss America się sprzedaje« czy »Miss America to wielka mistyfikacja« [...] poważnie zaszkodziły kwestii siostrzeństwa. Miss America i wszystkie piękne kobiety stały się naszymi wrogami zamiast siostrami, które cierpią wraz z nami”²⁷. Przyczyn takiego stanu upatrywano w braku jasności feministycznego przekazu: aktywistki nie dały kobietom wyraźnego sygnału, przeciwko czemu i komu protestują; stąd późniejsze nieporozumienia.

Warto wspomnieć, że akcja w Atlantic City doprowadziła również do głębokiego rozłamu w ruchu feministycznym. Pojawił się wyraźny podział na feministki liberalne, skupione wokół NOW, i radykalne, które wprawdzie nadawały ton aktywności ruchu kobiecego do 1975 roku, lecz coraz bardziej pograżały się w wewnętrznych sporach i konfliktach. Jednak w 1968 roku, w związku z głośnym protestem podczas wyborów Miss America, feministki dopiero wkraczały do świata polityki i mediów: nic nie zapowiadało późniejszego kryzysu, a „pięć minut sławy” dla ruchu kobiecego miało jeszcze nadejść.

Smak zwycięstwa: przejęcie „Ladies’ Home Journal”

Sledziliśmy, oczywiście, akcje tego ruchu z wielkim zainteresowaniem. Ale dopiero gdy dwieście feministek wkroczyło do redakcji Dziennika i pozostawało w niej przez jedenaście godzin, na własnej skórze odczuliśmy intensywność tego nowego myślenia o prawach kobiet.

Wydawcy „Ladies’ Home Journal”²⁸

W swojej głośnej książce, *The Feminine Mystique*, Betty Friedan zwraca uwagę, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku ogromną rolę w kształtowaniu stereotypowego wizerunku Amerykanki odgrywały media, zwłaszcza pisma kobiece. Ruth Rosen podaje przykład magazynu „Life”, który w 1956 roku sugerował, że głównym miejscem realizacji dla kobiet powinien być dom. Rosen analizuje także przypadek „Ladies’ Home Journal” – pisma, które prowadziło stałą kolumnę zatytułowaną *Czy można uratować to małżeństwo? (Can This Marriage Be Saved?)*, gdzie zamieszczano porady dla Amerykanek niezadowolonych z małżeństwa²⁹.

W prasie kobiecej publikowano przeważnie artykuły, które podpowiadały, jak prowadzić dom, wychowywać dzieci, jaką niespodziankę sprawić mężowi, a także jak dbać o urodę. Pojawiały się w nich również informacje o pracy „tylko dla kobiet” (chodziło głównie o posadę sekretarki) oraz reklamy, których przekaz był często

²⁷ A. Echols, *Daring to Be Bad...*, dz. cyt., s. 95-96, przeł. A. M.

²⁸ Cyt. za: R. Rosen, *The World Split Open...*, dz. cyt., s. 300, przeł. A. M.

²⁹ Tamże, s. 9, 41.

seksistowski³⁰. Dla magazynów kobiecych artykuły pisali przede wszystkim mężczyźni, podczas gdy kobiety były najczęściej zatrudnione w biurze. Nie dziwił również fakt prowadzenia wielu tego typu pism przez mężczyzn: np. wydawcą i redaktorem naczelnym „Ladies’ Home Journal” – magazynu, którego hasło przewodnie brzmiało „Nigdy nie lekceważ siły kobiet” („Don’t Ignore the Women’s Power”) – był John Mack Carter³¹.

Susan Brownmiller, jedna z organizatorek protestu w nowojorskiej redakcji „Ladies’ Home Journal”, wspomina, że od początku „drugiej fali” feminizmu celem aktywistek było „zdobycie kontroli” nad prasą kobiecą. Chodziło głównie o zamieszczanie w tego typu pismach tekstów o p r a w d z i w y c h problemach kobiet, wraz z informacjami o instytucjach, które organizowały pomoc dla ofiar gwałtu, molestowania czy przemocy. Ponadto celem feministek było doprowadzenie do ograniczenia (a w końcowej fazie do wyeliminowania) seksistowskich reklam czy segregowanych ze względu na płeć ogłoszeń o pracę. Aktywistki dążyły także do zapewnienia pracującym w mediach kobietom większych szans na awans czy podwyżkę. Nie bez znaczenia była również chęć nagłośnienia działalności ruchu feministycznego w całym kraju.

Feministki przedstawiły listę swoich żądań wydawcy „Ladies’ Home Journal”, Johnowi Mack Carterowi, kiedy 18 marca 1970 roku wtargnęły do jego nowojorskiego biura. Blisko sto aktywistek (choć prasa pisała nawet o dwustu) z organizacji Media Women, NOW, Redstockings, WITCH, Older Women’s Liberation, New York Radical Feminists itp. przez jedenaście godzin negocjowało z Carterem warunki dalszego funkcjonowania pisma. Na liście feministycznych „propozycji” znalazło się m.in. żądanie utworzenia stałego dodatku do magazynu, redagowanego przez działaczki organizacji kobiecych i traktującego o aktywności ruchu wyzwolenia kobiet³².

Susan Brownmiller zaznacza, że wśród uczestniczek protestu znajdowały się prawniczki, których obecność była niezbędna na wypadek interwencji policji. Ponadto specjalistki ds. public relations (m.in. Medelon Bedell) zadbały o powiadomienie prasy i telewizji o planowanej akcji. 18 marca 1970 roku wszystkie ważniejsze gazety i stacje telewizyjne zamieściły materiał o proteście w redakcji „Ladies’ Home Journal”³³. Podobnie jak w Atlantic City organizatorki akcji zdecydowały się rozmawiać wyłącznie z dziennikarkami, aby skłonić wydawców do powierzania kobietom, zatrudnionym w przemyśle mediowym, bardziej ambitnych zadań niż tylko prace sekretarsko-biurowe.

³⁰ R. Rosen zwraca uwagę na szczególnie obraźliwe hasło reklamowe amerykańskich linii lotniczych „Przeleć mnie” („Fly Me”) oraz kampanię Canada Dry: „Dobra woda sodowa jest jak dobra kobieta: nigdy cię nie zawiedzie”. Por. R. Rosen, *The World Split Open...*, dz. cyt., s. 205.

³¹ S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 85.

³² Pełną listę żądań przedstawioną Mack Carterowi podaje S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 85-86.

³³ Brownmiller wymienia kilkanaście tytułów gazet oraz nazwy stacji telewizyjnych i radiowych, które zamieściły informacje o strajku w „Ladies’ Home Journal”, m.in.: WINS All-News Radio, CBS, NBC, ABC, „Daily News”, „The Washington Post”, „McCall’s”, „East Village Other”, „New York Times”, „Women’s Wear Daily”. Por. S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 90.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

W trakcie wielogodzinnych negocjacji pojawiły się rozdziewki między niektórymi uczestniczkami protestu. Jedną z przyczyn wewnętrznych nieporozumień wiązała się niewątpliwie z obecnością dziennikarzy, którzy chcieli rozmawiać tylko z „liderkami” ruchu feministycznego. Susan Brownmiller wspomina, że Ti-Grace Atkinson oraz Shulamith Firestone bardzo chciały zwrócić na siebie uwagę mediów i robiły wszystko, by osiągnąć swój cel: np. Firestone weszła na biurko Cartera i zaczęła rozrzucać po jego gabinecie egzemplarze „Ladies’ Home Journal”³⁴. Jak podaje Alice Echols, efektem zachowania Firestone była niechęć wydawcy pisma do negocjowania z feministkami jako grupą: Carter zażądał „poufnej” rozmowy wyłącznie z przedstawicielkami ruchu³⁵. Wynegocjowana przez delegację obietnica dołączenia do sierpniowego numeru „Ladies’ Home Journal” ośmiostronicowego dodatku o działalności ruchu wyzwolenia kobiet, nad którego przygotowaniem miały czuwać same feministki, nie zadowolili większości uczestniczek akcji. Nie przekonał ich nawet fakt, że Carter zgodził się zapłacić 10 tysięcy dolarów za pracę nad wspomnianym dodatkiem. Jak podaje Susan Brownmiller, Ti-Grace Atkinson, Shulamith Firestone i Rosalyn Baxandall opuściły biuro Cartera jeszcze w trakcie protestu na znak swojej dezaprobaty dla poczynionych ustaleń.

Zdaniem niektórych feministek, „akcja była skuteczną reklamą, choć Media Women zrobiły wszystko, by przez swój udział w wyzwoleniu siostr osiągnąć własne korzyści w postaci sławy czy pieniędzy”³⁶. Według Rosalyn Baxandall, protest przygotowowało „kilka karierowiczek”, które chciały tylko miejsc w męskiej hierarchii władzy, nie zaś prawdziwych zmian w „Ladies’ Home Journal”³⁷. Natomiast w opinii Karli Jay, jednej z organizatorek strajku, „w którymś momencie, niezależnie od dobrych intencji [Media Women – przyp. A. M.], cała akcja stała się elitarna”³⁸.

Niewątpliwie najważniejszym osiągnięciem strajku feministek w redakcji jednego z największych amerykańskich magazynów dla kobiet było wydanie w sierpniu 1970 roku dodatku do „Ladies’ Home Journal”, w którym znalazły się informacje o działalności różnych organizacji kobiecych wraz z ważnymi adresami i telefonami. Jak podaje Flora Davis, do końca 1970 roku do Białego Domu docierały średnio trzy listy tygodniowo, przysyłane przez kobiety, które chciały się dowiedzieć, gdzie mają szukać grup feministycznych w swoim regionie. Biały Dom kierował takie listy do Biura ds. Kobiet, które z kolei powoływało się w udzielanych odpowiedziach na listę adre-

³⁴ Tamże, s. 90-91. Zdaniem Karli Jay, uczestniczki strajku w redakcji „Ladies’ Home Journal”, Shulamith Firestone rzuciła się na Cartera i omal nie wypchnęła go przez okno; powstrzymała ją dopiero inne aktywistki. Jay pisze o tym we wspomnieniach *Tales of Lavender Menace: A Memoir of Liberation*, New York 1999, s. 113-122.

³⁵ A. Echols, *Daring to Be Bad...*, dz. cyt., s. 196.

³⁶ Tamże, s. 197, przeł. A. M.

³⁷ R. Baxandall, *Catching the Fire. W: The Feminist Memoir...*, dz. cyt., s. 221-222.

³⁸ A. Echols, *Daring to Be Bad...*, dz. cyt., s. 197, przeł. A. M.

sów i telefonów, zamieszczoną w dodatku do „Ladies’ Home Journal”³⁹. Ruth Rosen podkreśla, że wprawdzie w ankiecie przeprowadzonej przez pismo w listopadzie 1970 roku 46 procent respondentów wypowiedziało się negatywnie o ruchu wyzwolenia kobiet (przy 34 procent opinii pozytywnych i 20 procent głosów „mieszanych”), jednak w tym samym czasie sprzedaż gazety wzrosła tak wyraźnie, że wiele magazynów kobiecych poszło w ślad „Ladies’ Home Journal” i zaczęło zamieszczać informacje o działalności feministek (m.in. „McCall’s” zaczął wydawać „Right Now” – dodatek poświęcony organizacjom feministycznym)⁴⁰. Sam strajk okazał się także inspiracją dla wielu kobiet zatrudnionych w mediach, które w następnych miesiącach przeprowadziły podobne (choć mniej efektywne) akcje w redakcjach prasowych, telewizyjnych i radiowych w całym kraju⁴¹.

Tymczasem, oprócz wymiernych korzyści płynących dla ruchu feministycznego z protestu w „Ladies’ Home Journal”, pojawiły się również zagrożenia. Wprawdzie bowiem strajk miał miejsce w szczytowej fazie działalności feministek (w 1970 roku pojawiły się pierwsze ważne teksty feministyczne⁴², a w sierpniu zorganizowano Women’s Strike for Equality⁴³), jednak wewnątrz ruchu coraz wyraźniej podnosiły się głosy sprzeciwu wobec „elitaryzmu”, „medialnego gwiazdorstwa” czy „przywództwa” niektórych kobiet. Feministki, które tworzyły ruch od początku, nie mogły się pogodzić z faktem, że „nowe” członkinie cieszyły się często większym uznaniem i zainteresowaniem mediów.

We wspomnieniach Susan Brownmiller, Robin Morgan, Jo Freeman i wielu innych, które były w tym okresie zapraszane do telewizji, udzielały wywiadów, a ich zdjęcia znalazły się na okładkach prestiżowych magazynów (jak zdjęcie Kate Millett na okładce „Time’a” w sierpniu 1970 roku), pojawia się żal i rozgoryczenie.

³⁹ F. Davis, *Moving the Mountain. The Women’s Movement in America Since 1960*, Urbana-Chicago 1999, s. 113.

⁴⁰ R. Rosen, *The World Split Open...*, dz. cyt., s. 301.

⁴¹ W marcu 1970 roku pracownice „Newsweeka” złożyły wniosek do Equal Employment Opportunity Commission o ukaranie szefów gazety, którzy stosowali (wbrew zakazowi) praktyki dyskryminujące kobiety pracujące dla tego pisma. Podobne skargi złożyły pracownice „Time’a” oraz stacji NBC. W redakcjach wielu pism oraz w stacjach telewizyjnych i radiowych w całym kraju doszło do przejęcia władzy przez kobiety na podobnej zasadzie jak w „Ladies’ Home Journal” (m.in. w „San Francisco Chronicle” oraz w lokalnej stacji radiowej KPFA w Berkeley, w Kalifornii). Szczegóły tych akcji można znaleźć w: F. Davis, *Moving the Mountain...*, dz. cyt., s. 111; R. Rosen, *The World Split Open...*, dz. cyt., s. 206-208.

⁴² Były to: *Sexual Politics* Kate Millett, antologia *Sisterhood Is Powerful* Robin Morgan i *Dialectic of Sex* Shulamith Firestone. Książki szybko zyskały status bestsellerów, przynosząc autorkom spory rozgłos (m.in. zdjęcia na okładkach oraz wywiady dla prestiżowych pism).

⁴³ 26 sierpnia 1970 roku organizacje feministyczne w Stanach Zjednoczonych uczciły pięćdziesiątą rocznicę uchwalenia XIX poprawki do Konstytucji, gwarantującej kobietom prawa wyborcze. W tym dniu, nazwanym przez feministki Women’s Strike for Equality Day, kobiety w całym kraju wzięły udział w licznych manifestacjach, protestach, pikietach, wiele odmówiło pójścia do pracy. W Nowym Jorku odbył się wielki przemarsz tysięcy kobiet, które przybyły do miasta z różnych zakątków Ameryki. Susan Brownmiller zwraca uwagę, że w trakcie przygotowań do nadchodzącego wydarzenia umilkły spory wśród aktywistek i w niepamięć poszły różne nieporozumienia. Był to pierwszy i ostatni raz od momentu reaktywacji ruchu kobiecego w Stanach Zjednoczonych, gdy feministki działały wspólnie, ponad podziałami. Por. S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 146-148.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

że ich poczynania spotkały się z niezrozumieniem ze strony innych kobiet. Brownmiller pisze o swoich oponentkach: „Były przerażone i czuły się skrzywdzone, gdy odkryły, że nawet w ruchu wyzwolenia kobiet nie było między nami równości, że niektóre z nas były w telewizji [...], a inne publikowały swoje teksty”⁴⁴. W podobnym tonie wypowiedziała się po latach Jo Freeman, feministka odsunięta od wielu akcji, ponieważ zbyt często udzielała wywiadów dla prasy: „Władza i sukces to były brudne słowa: nikt nie mógł ich chcieć, cieszyć się nimi ani tym bardziej ich szukać. Te, które je osiągnęły, często musiały za to przeproszać, a także uczyć innych, jak osiągnąć cel”⁴⁵. Wydaje się więc, że choć strajk w redakcji „Ladies’ Home Journal” oznaczał triumf ruchu feministycznego w Stanach Zjednoczonych („pięć minut sławy”), był także kolejnym poważnym zwiastunem nadchodzącego kryzysu.

„Oczy szeroko zamknięte”: wojny pornograficzne

W pornografii kobiety są pokazywane jako ofiary męskiej agresji i brutalnej męskiej historii. Erotyczna przyjemność dla mężczyzny wiąże się z bestialskim niszczeniem kobiet. [...] Erotyzacja morderstwa jest esencją pornografii i esencją życia.

Andrea Dworkin, *Pornography and Grief*

Tak jak inne odmiany dwudziestowiecznej sztuki, pornografia wiąże się nie z osobowością, lecz przekraczaniem granic »ja«. Jest fantazją w najbardziej ekstremalnej formie, w której wszystkie społeczne zahamowania ustępują pod naporem fali seksualnej energii.

Ann Snitow, *Mass Market Romance*

Kampania antypornograficzna

Od początku istnienia „drugiej fali” ruchu feministycznego aktywistki spierały się o konsekwencje i wpływ rewolucji seksualnej z lat sześćdziesiątych. na życie kobiet w Stanach Zjednoczonych. Obok pozytywnych opinii większości aktywistek, które mówiły o korzyściach płynących z seksualnego wyzwolenia (np. otwartość kobiet na tematy związane z seksem, poznawanie własnego ciała i pragnień), pojawiały się również ostrzeżenia, że z takiej wolności użytek zrobią przede wszystkim mężczyźni⁴⁶.

Niewątpliwie jednym z następstw rewolucji seksualnej w Ameryce był raport prezydenckiej komisji, sporządzony w 1970 roku, w którym pojawiło się stwierdzenie,

⁴⁴ Cyt. za: F. Davis, *Moving the Mountain...*, dz. cyt., s. 100, przeł. A. M.

⁴⁵ J. Freeman, *On the Origins of the Women’s Liberation Movement from a Strictly Personal Perspective*. W: *The Feminist Memoir...*, dz. cyt., s. 167, przeł. A. M.

⁴⁶ Por. np. T.-G. Atkinson, *The Institution of Sexual Intercourse*. W: *Notes from the Second Year: Women’s Liberation*, pod red. S. Firestone, A. Koedt, New York 1970; D. Densmore, *Independence from the Sexual Revolution*. W: *Radical Feminism*, pod red. A. Koedt, E. Levine, A. Rapone, New York 1973.

że treści pornograficzne nie są szkodliwe dla społeczeństwa. Sąd Najwyższy w 1973 roku zastąpił dotychczasowe surowe prawo antypornograficzne rozporządzeniem, dopuszczającym sprzedaż pism i filmów pornograficznych, które mieściły się w „społecznych standardach”⁴⁷. Efektem zniesienia cenzury było wyjście z podziemia firm związanych z przemysłem pornograficznym oraz gwałtowny rozwój całej branży.

W 1976 roku w Los Angeles pojawiły się billboardy reklamujące nową płytę i trasę koncertową zespołu The Rolling Stones. Przedstawiono na nich leżącą kobietę zakutą w łańcuchy, z ranami na ciele i siniakami na twarzy, oświadczającą, że „to lubi” („rolling stones” znaczy m.in. „toczące się kamienie”)⁴⁸. Kampanię reklamową, przygotowaną przez wytwórnę Warner Brothers, z miejsca uznano za promowanie przemocy wobec kobiet. Środowiska feministyczne zażądały usunięcia billboardów, podając w oświadczeniu dla prasy, że „czas skończyć z mitem, że kobieta lubi przemoc”. Na plakatach pojawiły się również napisy: „To zbrodnia przeciwko kobietom”⁴⁹. W konsekwencji, zaraz po proteście feministek kontrowersyjne billboardy wycofano, zaś szef Atlantic Records osobiście przeprosił kobiety w imieniu Rolling Stonesów.

Jak podkreśla Susan Brownmiller, protest feministek przeciwko kampanii „Black and Blue” nie był wprawdzie pierwszą tego typu akcją zorganizowaną przez środowiska kobiece w Stanach Zjednoczonych⁵⁰, jednak pierwszą, która przyniosła wymierne korzyści: billboardy usunięto, a media nagłośniły całą sprawę. Gdy więc w połowie 1976 roku w Ameryce wyświetlono film „Snuff”, wyjątkowo brutalnie ukazujący przemoc wobec kobiet, feministki powołały organizację Women Against Violence Against Women (WAWAW) i rozpoczęły bojkot kin w całym kraju. W akcję ponownie zaangażowały się media, a nawet sąd, który w Nowym Jorku zakazał wyświetlania filmu⁵¹.

Po dwóch udanych protestach środowiska feministyczne zaczęły zbierać siły do narodowej batalii antypornograficznej. Powstały nowe organizacje, z których najsilniejsza w tym okresie Women Against Violence in Pornography and Media (WAVPAM) przygotowała wielką manifestację w San Francisco w marcu 1977 roku. Po publikacji w czerwcu 1978 roku numeru „Hustlera” z nagą kobietą przepuszczaną przez maszynkę do mięsa na okładce feministyczna kampania pod hasłem „Porno-grafia krzywdzi kobiety” nabrała tempa. W listopadzie 1978 roku odbyła się w San

⁴⁷ S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 295.

⁴⁸ Hało reklamowe brzmiało: „I'm black and blue from the Rolling Stones and I love it”. Cyt. za: K. Ślęcka, *Feminizm...*, dz. cyt., s. 217.

⁴⁹ S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 298, przeł. A. M.

⁵⁰ Brownmiller wspomina, że przejęcie na przełomie 1969 i 1970 roku przez feministki „Rata” – pisma wydawanego przez działaczy związanych z Nową Lewicą – było aktem protestu przeciwko zamieszczaniu w piśmie (przez męską redakcję) seksistowskich komentarzy i zdjęć pornograficznych. Na przełomie lat 1960-tych i 1970-tych feministki przeprowadzały „ataki” na kluby Playboya i Penthouse'a, a także niszczyły gazety pornograficzne. W 1970 roku Robin Morgan wraz z grupą aktywistek okupowała wydawnictwo Grove Press, które rozprowadzało książki o treściach obscenicnych. Por. S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 296; A. Echols, *Daring to Be Bad...*, dz. cyt., s. 361-362.

⁵¹ C. Lyons, *The New Censors. Movies and the Culture Wars*, Philadelphia 1997, s. 66.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

Francisco konferencja zatytułowana „Feministyczne punkty widzenia na pornografię”, zakończona pierwszym w historii marszem „Odzyskać noc”, zorganizowanym przez Andreę Dworkin.

Zdaniem Susan Brownmiller, aktywnej uczestniczki akcji antypornograficznych u schyłku lat siedemdziesiątych, kampania przyspieszyła dopiero w Nowym Jorku, gdzie w 1979 roku powstała kolejna grupa – Women Against Pornography. Jej celem było organizowanie w okolicach Times Square (gdzie miały siedzibę największe firmy zajmujące się sprzedażą pism pornograficznych, a także domy publiczne) „wycieczek” dla osób, które potępiały prostytucję i pornografię: „Niespodziewane pojawienie się ubranych kobiet, które obserwowały ubranych mężczyzn, patrzących na nagie kobiety, wijące się dla męskiej rozrywki w udawanej ekstazie, dramatycznie wpłynęło na atmosferę zamkniętego świata »seks-przedstawię na żywo«”⁵². „Wycieczkami” zainteresowały się media lokalne, krajowe, a nawet międzynarodowe. Brownmiller wspomina o całej serii artykułów, które pojawiły się w tym okresie w magazynie „People”, „Time” czy na łamach pisma „Philadelphia Inquirer”. Sama Brownmiller, jako autorka głośnej w tym czasie książki *Against Our Will* (będącej analizą zjawiska gwałtu), została zaproszona do programu telewizyjnego „The Phil Donahue Show”, gdzie wypowiadała się o związkach między pornografią i przemocą wobec kobiet⁵³.

Na początku lat osiemdziesiątych kampania antypornograficzna zataczała coraz szersze kręgi. Masowo organizowano „wycieczki” do dzielnic seksu, a także marsze „Odzyskać noc”⁵⁴. Charles Lyons zwraca uwagę, że feministki, zachęczone sukcesem akcji przeciwko filmowi „Snuff”, zaczęły urządzać bojkoty kolejnych produkcji hollywoodzkich, m.in. „Dressed to Kill” Briana De Palmy w 1980 roku⁵⁵. W 1981 roku ukazały się dwie ważne, z punktu widzenia antypornografek, pozycje: *Pornography and Silence* Susan Griffin oraz Andrei Dworkin *Pornography: Men Possesing Women*. W tym samym czasie do ruchu antypornograficznego przystąpiła także Catharine MacKinnon, prawniczka i autorka książki o molestowaniu kobiet w pracy, *Sexual Harassment of Working Women* (1977).

W związku z kampanią antypornograficzną, od początku lat osiemdziesiątych stało się jasne, że nie wszystkie feministki popierają działania Dworkin i MacKinnon. Brownmiller wspomina, że wokół Ellen Willis, feministki i dziennikarki „The Village Voice”, zaczęła się tworzyć grupa aktywistek, które nie zgadzały się z twierdzeniem, że oglądanie zdjęć oraz filmów pornograficznych zawsze prowadzi do przemocy⁵⁶.

⁵² S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 305, przeł. A. M.

⁵³ Tamże, s. 306-307.

⁵⁴ Dworkin i MacKinnon organizowały także spotkania z Lindą Marchiano, „gwiazdą” filmu pornograficznego „Deep Throat” (1972), która opowiadała o upokorzeniach i gwałtach, jakich doświadczyła w trakcie pracy nad filmem.

⁵⁵ W tym przypadku jednak feministyczna kampania skończyła się niepowodzeniem, gdyż protest środowisk kobiecych tylko poprawił oglądalność filmu. Por. C. Lyons, *The New Censors...*, dz. cyt., s. 78-80.

⁵⁶ Na początku lat 1970-tych Robin Morgan napisała, że „pornografia jest teorią, a gwałt praktyką”. Zda-

Sama Willis podkreśla, że anty-antypornografki były silne i dobrze zorganizowane (m.in. grupa No More Nice Girls czy później Feminist Anti-Censorship Taskforce [FACT]), jednak zupełnie „niewidoczne” w mediach, gdyż dziennikarze chętniej nagłaśniali akcje Dworkin i MacKinnon⁵⁷.

Do konfrontacji doszło w kwietniu 1982 roku podczas konferencji zorganizowanej w Barnard College w Nowym Jorku. W spotkaniu, zorganizowanym pod hasłem „W stronę polityki seksualnej”, wzięły udział zarówno antypornografki, jak i anty-antypornografki (czy też szerzej: przeciwniczki cenzury, zwolenniczki wolności seksualnej). Konferencja ujawniła konflikt nie tylko tych dwóch podstawowych stanowisk, ale również głębsze podziały wewnątrz ruchu feministycznego, związane z polityką seksualną (np. lesbijki wystąpiły przeciwko kobietom heteroseksualnym itp.). Od tego momentu każda ze stron poszła własną drogą.

Pod koniec 1983 roku Dworkin i MacKinnon opracowały słynną poprawkę do rozporządzenia municypalnego, która definiowała pornografię jako rodzaj dyskryminacji płciowej i dawała każdej kobiecie prawo do skarżenia przemysłu pornograficznego przed sądem. Antypornografki próbowały przeforsować tę poprawkę w Minneapolis, jednak tamtejszy burmistrz dwukrotnie odmówił jej podpisania. Udało się to natomiast w Indianapolis, gdzie uchwała została przyjęta w 1984 roku. Wkrótce jednak księgarze i wydawcy złożyli skargę do sądu. W 1986 roku Sąd Najwyższy orzekł, że akt prawny z Indianapolis jest sprzeczny z pierwszą poprawką, gwarantującą wolność słowa, i wobec tego nie ma mocy prawnej⁵⁸.

Warto w tym momencie podkreślić, że w swej działalności antypornograficznej Dworkin i MacKinnon sprzymierzyły się z politykami pravicowymi, którzy również (choć z innych pobudek) walczyli o wprowadzenie zakazu pornografii. Natomiast feministki zrzeszone w organizacji FACT zdecydowanie sprzeciwiły się cenzurowaniu mediów. List w tej sprawie podpisały m.in. Betty Friedan, Kate Millett, Adrienne

nie to stało się motywu przewodnim kampanii antypornograficznej.

⁵⁷ E. Willis, *Villains and Victims: «Sexual Correctness» and the Repression of Feminism. W: «Bad Girls» «Good Girls». Women, Sex, and Power in the Nineties*, pod red. N. Bauer Maglin, D. Perry, New Brunswick-New Jersey 1996, s. 52-53.

⁵⁸ Więcej na temat „wojen pornograficznych” pisze K. Ślęczka, *Feminizm...*, dz. cyt., s. 215-223; S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 295-325; A. Gaff, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2001, s. 152-175 (rozdział: *Tu nie chodzi o seks!*). Warto wskazać różnice w podejściu poszczególnych autorów do omawianego zagadnienia. Susan Brownmiller pisze z perspektywy feministki osobiście zaangażowanej w walkę z pornografią w Stanach Zjednoczonych. Nazywa siebie antypornografką, która jednak w pewnym momencie wycofała się z kampanii Dworkin i MacKinnon. W jej wspomnieniach sam przebieg wydarzeń jest ważniejszy niż ich ocena. Tymczasem Graff pokazuje, że walka z pornografią nie jest łatwa: jest zjawiskiem wielowymiarowym i przebiega na różnych płaszczyznach. Ocenia „wojny pornograficzne” z polskiej perspektywy; otwarcie mówi o trudnościach, jakie napotykały antypornografki. Nie odmawia im racji, chociaż zaleca ostrożność wszystkim żądającym cenzurowania mediów. Natomiast Ślęczka zdecydowanie piętnuje działania antypornografek, przypinając im etykietkę zbytniego „radikalizmu” i „przesady”. Ślęczka obwinia feministki radykalne o spowodowanie kryzysu i rozłamu wewnątrz ruchu, uznaje wyłącznie feminizm liberalny jako jedyne optymalne rozwiązanie dla współczesnego ruchu wyzwolenia kobiet.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

Rich, Ann Snitow i wiele innych działaczek „drugiej fali”.

Odrzucenie przez Sąd Najwyższy poprawki z Indianapolis właściwie zakończyło kampanię antypornograficzną w Stanach Zjednoczonych (przynajmniej na drodze prawnej)⁵⁹. Feministki organizowały jeszcze konferencje i spotkania, które miały załagodzić konflikt między antypornografkami i anti-antypornografkami, jednak bez powodzenia. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku ruch kobiecy pograżał się w wewnętrznych sporach, a ich świadkiem pozostawały media, ogłaszające coraz częściej „śmierć feminizmu”.

Pornografia: przemoc czy przyjemność?

Alice Echols zwraca uwagę, że kampania antypornograficzna prowadzona przez Dworkin i MacKinnon na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie była pierwszą feministyczną próbą ograniczenia dystrybucji pism i filmów zawierających treści obsceniczne. Podobne akcje przeprowadzały feministki radykalne już u schyłku lat sześćdziesiątych, przy czym wówczas protesty przeciwko pornografii były związane z szerszą kwestią – obecnością seksistowskiego i stereotypowego wizerunku kobiet w mediach w ogóle. Pornografia, jak podkreśla Echols, nie była wtedy jedynym i wyłącznym problemem ruchu feministycznego, lecz tylko jednym z wielu zagadnień, którymi należało się zająć. Ponadto na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych uciekano się raczej do bojkotów, pikiet i protestów niż do rozwiązań prawnych, jak miało to miejsce w latach osiemdziesiątych⁶⁰.

Początkowo kampanię antypornograficzną popierało bardzo wiele feministek i organizacji kobiecych. Podkreślano, że w pismach i filmach pornograficznych kobiety są traktowane jak „przedmioty” i „obiekty męskiego pożądania”. Głośno mówiło się, że filmy, takie jak „Snuff” czy „Deep Throat”, oraz zdjęcia zamieszczane w „Playboyu”, „Hustlerze” i innych pismach pornograficznych propagują przemoc wobec kobiet i brutalny seks, w którym nie ma miejsca na przyjemność. Opublikowane w połowie lat siedemdziesiątych prace, analizujące gwałt jako zjawisko psychospołeczne (m.in. *Against Our Will* Susan Brownmiller), dowodziły bezpośredniego związku między pornografią, męską agresją i przemocą wobec kobiet. Motywem przewodnim kampanii antypornograficznej stało się powiedzenie Robin Morgan, że „pornografia jest teorią, a gwałt praktyką”⁶¹. Jego potwierdzeniem miały być zeznania Lindy Marchiano, gwiazdy filmów porno, zaangażowanej się w akcję Dworkin i MacKinnon, która opowiadała o upokorzeniach i gwałtach, jakich

⁵⁹ Ostatnim sukcesem amerykańskich antypornografek było przyjęcie w 1992 roku przez kanadyjski Sąd Najwyższy poprawki (proponowanej przez Dworkin i MacKinnon), definiującej pornografię jako „krzywdę wobec kobiet”. Por. S. Hill, N. Silver, *Civil Rights Anti-Pornography Legislation: Addressing the Harm to Women*. W: *Women, Culture, and Society: An Introduction to Women's Studies*, pod red. E. Allan, L. Bailey, M. M. Fonow, Ohio 1997, s. 392-407.

⁶⁰ A. Echols, *Daring to Be Bad...*, dz. cyt., s. 288-291.

⁶¹ R. Morgan, *Theory and Practice: Pornography and Rape*. W: Tejżę, *Going Too Far*, New York 1978.

doświadczyla w trakcie pracy nad „Deep Throat”.

Najdobitniej argumenty za zakazem pornografii wyraziły główne koordynatorki kampanii antypornograficznej: Andrea Dworkin w książce *Pornography: Men Possessing Women* (1981) oraz Catharine MacKinnon w pracy *Only Words* (1993). Zdaniem Dworkin, pornografia jest wyrazem nienawiści mężczyzn do kobiet: przejawem ich lekceważenia i pogardy. Pornografia prowadzi do agresji i przemocy: gwałty zdarzają się nawet w małżeństwie. Według MacKinnon, ukazywanie przemocy wobec kobiet jest równie niebezpieczne jak sama przemoc⁶². Poglądy Dworkin i MacKinnon sprowadzają się zatem do twierdzenia, że kobiety zawsze były i będą ofiarami męskiej siły i agresji⁶³.

W nieco łagodniejszej formie wypowiedziała się na temat pornografii Gloria Steinem, która proponowała dokonanie rozróżnienia między „erotyką” a „pornografią”: „W pornografii nie chodzi o seks. Chodzi o nierówny układ sił między mężczyzną i kobietą, w którym można traktować seks jako formę agresji. »Erotyka« może być słowem, które pozwoli odróżnić seks od przemocy i ocalić seksualną przyjemność”⁶⁴. Zdaniem Steinem, kobiety są łagodniejsze niż mężczyźni, nie tolerują przemocy, a więc „tradycyjna” (męska) pornografia do nich nie przemawia. Podobne uwagi wypowiadały feministki zrzeszone w grupie *Feminists Against Censorship*, które wprawdzie nie zgadzały się na cenzurowanie mediów, ale zdecydowanie potępiały „męską” pornografię, w zamian proponując jej łagodną, alternatywną, wersję dla kobiet⁶⁵.

Anty-antypornografki, skupione wokół organizacji FACT, nie zgadzały się ani z definicją pornografii, proponowaną przez Dworkin i MacKinnon, ani z metodami przez nie stosowanymi. Zdaniem Ellen Willis, w pornografii nie chodzi (wyłącznie) o przemoc, ale również o przyjemność kobiet. Według niej, kobiety lubią oglądać filmy i zdjęcia pornograficzne i mają do tego prawo. W wyniku rewolucji seksualnej miliony kobiet wyzwoliły się z ciasnych przekonań, odrzuciły tabu związane z seksem i nauczyły się czerpać z niego przyjemność. Pornografia wiąże się zatem z wolnością seksualną kobiet, przyjemnością i pożądaniem, a nie tylko z przemocą, agresją czy gwałtem. Zdaniem Willis, stawianie znaku równości między pornografią i gwałtem prowadzi do społecznej hysterii oraz wrogości wobec mężczyzn⁶⁶.

⁶² Cyt. za: R. Rosen, *The World Split Open...*, dz. cyt., s. 191-192.

⁶³ A. Echols, *Daring to Be Bad...*, dz. cyt., s. 362-363.

⁶⁴ G. Steinem, *Erotica vs. Pornography*. W: Tejze, *Outrageous Acts and Everyday Rebellions*, New York 1986, s. 250, przeł. A. M. Stanowisko Steinem wpisuje się w nurt, modnego w latach osiemdziesiątych, feminizmu kulturowego (por. A. Rich, C. Gilligan, N. Noddings).

⁶⁵ K. Doyle, D. Lacombe, *Porn Power: Sex, Violence, and the Meaning of Images in 1980s Feminism*. W: »Bad Girls« »Good Girls«..., dz. cyt., s. 192-196. Doyle i Lacombe zwracają uwagę, że feministki zrzeszone w FAC proponowały tzw. alternatywną pornografię dla kobiet, która byłaby inna niż ta ogólnie dostępna. Autorzy dopatrują się tu, z jednej strony, wpływu feminizmu kulturowego, a z drugiej, działań elitarystycznych.

⁶⁶ E. Willis, *Villains and Victims...*, op. cit., s. 50.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

W opinii wielu feministek (m.in. Gayle Rubin, Ann Snitow, Amber Hollibaugh, Nan Hunter), kobiety czerpią przyjemność z pornografii i niekoniecznie potrzebują jej alternatywnej wersji. Według Ann Snitow, pornografia jest rodzajem „karnawalizacji kultury”: jest nieodłącznym elementem naszego życia, jest obecna wszędzie, jest potrzebna. Pornografia ma właściwości „oczyszczające”, gdyż w niej i przez nią wyrażamy często nasze najskrytsze pragnienia: „Pornografia nie tylko odbija brak równowagi sił społecznych i seksualne patologie; jest także eksplozją tych nierówności, ich szaleństwem, wybuchem, prowadzącym nawet do absurdu”⁶⁷. Twórczość Annie Sprinkle, byłej gwiazdy filmów porno, łącząca elementy pornografii, teatru i aktów performance, dowodzi, że kobiety czerpią przyjemność z oglądania „seks-widowisk” i uczestniczenia w nich⁶⁸.

Według wielu anty-antypornografek, stosowane przez Dworkin i MacKinnon metody zwalczania pornografii (łącznie z propozycją poprawki do Konstytucji) były szkodliwe zarówno dla ruchu feministycznego, jak i dla kobiet w ogóle; szczególnie raziło zjednoczenie sił z organizacjami prawicowymi, które także forsowały zakaz pornografii (choć z innych pobudek)⁶⁹. Zdaniem Ellen Willis, sprzymierzenie feministek z politykami prawicowymi grozi zaprzepaszczeniem zdobyczy rewolucji seksualnej i cofnięciem się do kodeksów moralnych z epoki wiktoriańskiej, które odmawiały kobiecie prawa do czerpania przyjemności z seksu. Według Willis, dyskusje o pornografii w latach osiemdziesiątych odwracały również uwagę od tematów bardziej niebezpiecznych, jak np. seksizm obecny w mediach i życiu publicznym: „Seksualna przemoc jest o wiele bezpieczniejszym tematem niż seksizm, ponieważ można o nią obwiniać odbiegające od normy jednostki, a nie cały system męskiej władzy”⁷⁰. W opinii Willis, należy reagować w przypadku łamania praw kobiet i przemocy wobec nich (np. molestowanie, gwałt), ale nie trzeba tworzyć sztucznych problemów⁷¹.

W latach osiemdziesiątych argumenty antypornografek oraz ich oponentek przyciągały rzesze zarówno zwolenników zakazu pornografii, jak i przeciwników cenzu-

⁶⁷ A. Snitow, *Mass Market Romance: Pornography for Women Is Different. W: Powers of Desire: The Politics of Sexuality*, pod red. S. Rhompson, A. Snitow, C. Stansell, New York 1983, s. 256, przeł. A. M.

⁶⁸ Por. L. Williams, *A Provoking Agent: The Pornography and Performance Act of Annie Sprinkle. W: Writing on the Body. Female Embodiment and Feminist Theory*, pod red. K. Conboy, N. Medina, S. Stanbury, New York 1997, s. 360-379. K. Doyle i D. Lacombe podają, że po stronie anty-antypornografek opowiedziało się wiele kobiet związanych z branżą pornograficzną, które opisywały swoje pozytywne doświadczenia łączące się z tego typu pracą (inaczej niż Linda Marchiano). Por. K. Doyle, D. Lacombe, *Porn Power...*, dz. cyt., s. 197-199. Natomiast S. Brownmiller zwraca uwagę na powstanie w tamtym okresie ruchu, znanego pod nazwą „sadosochizm lesbijski”, do którego należały m.in. Pat Califia, Amber Hollibaugh, Cherrie Moraga. Por. S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 313-316.

⁶⁹ O koalicji z politykami prawicowymi pisze też S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 306-307.

⁷⁰ E. Willis, *Villains and Victims...*, dz. cyt., s. 46-47, przeł. A. M.

⁷¹ W swoim artykule Willis potępia, z jednej strony, działania Dworkin i MacKinnon, ale z drugiej, niepokoją ją również poglądy „feministek siły” (Roiphe, Wolf, Paglii), które twierdzą, że „nie ma gwałtu: jest tylko nieudany seks”. Według Katie Roiphe, Naomi Wolf i Camille Paglii, kobiety są silne i odpowiedzialne za siebie i nie należy im tej pewności odbierać. Tymczasem Willis nie neguje kobiecej siły, ale uważa, że są sytuacje, kiedy kobieta potrzebuje wsparcia (np. gdy zostanie zgwałcona lub pobita).

ry. W kampanię zaangażowane były także media, które, poprzez nagłaśnianie poczynań jednej ze stron i wyciszanie działań drugiej, z obserwatora stały się aktywnym uczestnikiem zdarzeń. „Wojny pornograficzne” okazały się „seksownym” i opłacalnym tematem dla dziennikarzy: pod pretekstem walki z pornografią zamieszczano w gazetach zdjęcia kontrowersyjnych „nagich reklam”, za które płacili zarówno reklamodawcy, jak i klienci.

Media nad „trupem feminizmu”

Pisząc o kampanii antypornograficznej, Susan Brownmiller zwraca uwagę, że media od początku były zainteresowane jej przebiegiem. Już pierwsze feministyczne akcje, takie jak bojkot billboardów „Black and Blue” oraz protest przeciwko projekcji filmu „Snuff”, znalazły duży oddźwięk w środkach przekazu. Dziennikarze byli obecni na pierwszej konferencji poświęconej pornografii, która miała miejsce w 1978 roku; rozpisywali się również o marszach „Odzyskać noc”. Media nagłośniły całą kampanię; dzięki pozytywnym (najczęściej) relacjom dziennikarskim feministki zyskały wielu zwolenników. Brownmiller podkreśla, że feministki były świadome siły medialnego przekazu, toteż oprócz pisania scenariuszy kolejnych akcji, intensywnie pracowały nad treścią oświadczeń dla prasy. Sam pomysł przeniesienia kampanii antypornograficznej z Kalifornii do Nowego Jorku był podyktowany obecnością w tym mieście redakcji najważniejszych mediów amerykańskich: „Niepowodzenie [...] przekonało mnie, że Nowy Jork, siedziba zarówno Times Square, jak i krajowych mediów, był jedynym miejsce, w którym mogłyśmy zainaugurować feministyczną narodową kampanię antypornograficzną”⁷².

Po tym jak organizatorki kampanii przeniosły się do Nowego Jorku, o „wycieczkach” na Times Square napisały wszystkie ważniejsze gazety w kraju. Był to bowiem „seksowny news”, który wzbudzał zainteresowanie odbiorców. Prawdziwy „sukces” przyszedł jednak w chwili, gdy Dworkin i MacKinnon połączyły swoje siły z organizacjami prawniczymi, które również domagały się wprowadzenia zakazu pornografii. Uwagę mediów przyciągały wówczas spotkania, w trakcie których Linda Marchiano opowiadała o swoich doświadczeniach z pracy nad „Deep Throat”. Niektórzy uczestnicy tamtych wydarzeń mówią dziś o swoich mieszanych uczuciach, związanych z powstaniem tak „dziwnej” koalicji feministek i prawnicy: „Pamiętam, jak myślałem: »Co ja tu robię?«, »Co Andrea i Catharine tu robią?«. [...] oskarżyciel, powiedział, że użyje ustawy przeciwko *Our Bodies, Ourselves*. To było przerażające, że prawica chciała, aby ordynacja zwalczała seks w ogóle, a nie tylko przemoc”⁷³ – wspomina psycholog Ed Donnerstein. Kulminacyjnym punktem zainteresowania dziennikarzy kampanią był moment wprowadzenia zakazu pornografii w Indianapolis w 1984 roku.

⁷² S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 302, przeł. A. M.

⁷³ Tamże, s. 320, przeł. A. M.

Od wyborów Miss America do „wojen pornograficznych”...

Jednak tuż po zakwestionowaniu poprawki przez Sąd Najwyższy feministki straciły poparcie zarówno prawicowych polityków, jak i dziennikarzy⁷⁴.

Zdaniem Ellen Willis, jednej z głównych przeciwniczek wprowadzenia cenzury, argumenty anty-antypornografek nie cieszyły się zainteresowaniem mediów. Mimo że sama Willis pracowała w tym czasie w „The Village Voice”, w którym zamieszczała artykuły krytyczne wobec poczynań Dworkin i MacKinnon, nie udało jej się zwrócić uwagi innych dziennikarzy na szkodliwość nagonki antypornograficznej. Według niej, media „nie zauważały”, że wiele feministek było przeciwnych cenzurze; zamiast tego postawę Dworkin i MacKinnon uznano za „stanowisko całego ruchu feministycznego”. Willis łączy takie nastawienie mediów ze zjawiskiem „backlashu” oraz ogólnym klimatem politycznym tamtego okresu: „Wydaje się, że można tolerować feminizm, który jest gniewny, lecz nie poządlivy, prywatny, ale nie polityczny. Feminizm, który łączy »nienawiść do mężczyzn« z požądaniem, który mówi o przyjemności i opresji [...], jest o wiele bardziej niepokojącym zjawiskiem”⁷⁵.

W opinii wielu feministek, media chętniej nagłaśniały akcje Dworkin i MacKinnon, gdyż były one bardziej „widowiskowe”, a poza tym angażowały wielkie siły polityczne. Były to masowe spektakle, które przyciągały ogromną rzeszę widzów. Zainteresowaniem dziennikarzy – bardziej od argumentów przeciwniczek cenzury – cieszyły się konflikty i rozłamy w samym ruchu feministycznym, gdyż były one dowodem na „śmierć feminizmu”⁷⁶. Sensację wzbudzały jednocześnie doniesienia o narodzinach nowego ruchu, znanego pod nazwą „sadosochizm lesbijski”. Jak wspomina Susan Brownmiller, nowym „ruchem” interesowały się nie tylko media amerykańskie, ale także europejskie⁷⁷. Potwierdza to tezę, którą postawiłam na początku tego rozdziału o największych amerykańskich kampaniach feministycznych: media informują przede wszystkim o wydarzeniach nowych, sensacyjnych i pełnych rozmachu, gdyż tylko takie budzą zainteresowanie odbiorców.

Wojny pornograficzne elektryzowały Amerykę przez całe lata osiemdziesiąte XX w. Dziennikarze chętnie pisali o kampanii antypornografek, ponieważ mieściła się ona w głównym nurcie politycznym dekady. Po odrzuceniu przez Sąd Najwyższy rozporządzenia z Indianapolis uwagę Amerykanów przyciągały już tylko konflikty w ruchu feministycznym. Media donosiły o „porażce” i „śmierci” feminizmu, a gdy w latach dziewięćdziesiątych optymistycznie ogłosiły nastanie „ery post-feminizmu” i czerpania radości z seksu, feministki zostały – przez utożsamienie

⁷⁴ K. Ślęczka, *Feminizm...*, dz. cyt., s. 221.

⁷⁵ E. Willis, *Villains and Victims...*, dz. cyt., s. 53, przeł. A. M.

⁷⁶ W październiku 1994 roku, w kanadyjskim programie „Face Off”, transmitowanym przez stację CBC News World, miała się odbyć debata na temat pornografii między Catharine MacKinnon a Vardą Burstyn z organizacji Feminists Against Censorship. Do spotkania nie doszło, gdyż MacKinnon nie zgodziła się rozmawiać z feministką przeciwną zakazowi pornografii. Por. K. Doyle, D. Lacombe, *Porn Power...*, dz. cyt., s. 200.

⁷⁷ S. Brownmiller, *In Our Time...*, dz. cyt., s. 313-314.

ich z Dworkin i MacKinnon – uznane za głównego wroga przyjemności seksualnej kobiet i mężczyzn⁷⁸.

Przez ostatnie czterdzieści lat media były nie tylko świadkiem, ale i współautorem zarówno sukcesu feministek, jak również ich „porażki”. Pozytywne bądź negatywne komentarze dziennikarzy na zmianę wyzwały u odbiorców sympatię lub niechęć do ruchu. Media równie chętnie ogłosiły narodziny feminizmu, co jego śmierć. Chociaż bowiem relacja między ruchami społecznymi a mediami oparta jest na wzajemnej zależności (tzn. ruchy społeczne potrzebują mediów, by zyskać zwolenników i ustanowić swoją wiarygodność, zaś media chcą zdobyć interesujący materiał), nigdy nie jest to „mariż równych partnerów”; zawsze ktoś będzie stroną dominującą w tym układzie i tym kimś, ze względu na swą funkcję społeczną i siłę oddziaływania, będą media⁷⁹.

Dziennikarze w swojej opowieści o feminizmie – jak w każdej zresztą historii o kobietach – częściej szukają melodramatu niż treści politycznej. Jak w telenoweli, trzon tej opowieści stanowi pojedynek dwóch bohaterek o zainteresowanie mężczyzny, przy czym postacią pozytywną jest tu zawsze „kobieca kobieta”, natomiast tzw. czarnym charakterem – feministka: kobieta demoniczna, przebiegła, nadmiernie wyzwolona, zła. Media opowiadają tę historię jak baśń o dobrej i złej siostrze, o księżniczce i niedobrej macosze, o służącej i jej okrutnej pani itd. I jak w każdej baśni, tak i tu – w opowieści o feministkach – zwyciężyć może tylko dobro, czystość i niewinność. Chociaż bowiem – jak pisał Propp – antagonistą narusza ustalony porządek i na krótko zyskuje przewagę nad protagonistą, w ostatecznym rozrachunku zło musi zostać pokonane⁸⁰. Antagonista odchodzi, ale pamięć o nim – jako o „straszaku grzecznych dzieci” – pozostaje i jednoczy społeczność w walce przeciwko wspólnemu wrogowi.

⁷⁸ E. Willis, *Villains and Victims...*, dz. cyt., s. 51.

⁷⁹ L. Huddy, *Feminists and Feminism in the News*, dz. cyt., s. 184-185.

⁸⁰ W. Propp, *Morfologia bajki*, przeł. W. Wojtyga-Zagórska, Warszawa 1976, s. 100.